

Skandal wyborczy w Osetii Południowej

Wojciech Górecki, Agata Wierzbowska-Miazga

Sąd Najwyższy Osetii Południowej – separatystycznej republiki na terytorium Gruzji – unieważnił wyniki drugiej tury wyborów prezydenckich, które odbyły się 27 listopada. Według wstępnych danych Komisji Wyborczej, ogłoszonych jeszcze przed decyzją sądu, wybory wygrała kandydatka opozycji Ała Dżiojewa, była minister edukacji, zdobywając niemal 57% głosów. Pokonała Anatolija Bibiłowa, ministra ds. sytuacji nadzwyczajnych, popieranego przez władze republiki i Rosję, na którego miało zagłosować 40% wyborców. Oboje kandydaci są politykami prorosyjskimi. Natomiast Bibiłow zawarł w programie wyborczym hasło wejścia Osetii Południowej w skład Federacji Rosyjskiej. Popierająca Bibiłowa partia Jedność oskarżyła zwolenników Dżiojewej o wywieranie nacisków na wyborców i na komisje wyborcze oraz komentowanie wyników wyborów przed ich oficjalnym ogłoszeniem. Sąd Najwyższy uznał zasadność tych oskarżeń. Datę nowych wyborów parlament osetyjski wyznaczył na 25 marca 2012. Dżiojewa, jako winna naruszeń, nie będzie mogła wziąć w nich udziału. Do czasu nowych wyborów władzę w republice będzie sprawował dotychczasowy prezydent Eduard Kokojty. Ignorując decyzję sądu Dżiojewa ogłosiła się prezydentem i powołała Radę Państwową. Około trzech tysięcy jej zwolenników rozpoczęło 30 listopada protest na ulicach Cchinwali. Unieważnienie wyborów tego samego dnia poparło w oświadczeniu rosyjskie MSZ, wzywając do poszanowania decyzji sądu.

Komentarz

- Forma unieważnienia wyborów wraz z wykluczeniem z nich reprezentującej opozycję faktycznej zwyciężczyni jest przejawem wyjątkowej, nawet jak na standardy WNP, arogancji władz. Sąd Najwyższy nie podał przekonujących przyczyn decyzji. Jest ona motywowana niezadowoleniem władz republiki z przegranej popieranego przez nie kandydata i być może chęcią spełnienia oczekiwań Rosji. Konsekwencją jest destabilizacja sytuacji w republice.
- Przegrana Bibiłowa w wyborach jest drugą porażką kandydata Kremla w parapaństwie regionu (po przegranej Raula Chadżymbi z Siergiejem Bagapszem w Abchazji w 2004 roku). Pokazuje to, że Moskwa próbuje stosować na Kaukazie metody, które sprawdzają się w pozostałej części Rosji, bez uwzględnienia specyfiki regionalnej (wskazanie kandydata w wyborach odbierane jest negatywnie jako element presji).

- Do przegranej Bibiłowa przyczyniły się także kwestie wewnętrzne – wskazał go skrajnie ostatnio niepopularny Kokojty. Do głosowania na szerzej nieznaną Dżiojewą wzywał zaś niedoszły najpoważniejszy kandydat opozycji Dżambolat Tedejew, trener reprezentacji Rosji w zapasach, któremu pod formalnym pretekstem uniemożliwiono start w wyborach.
- Wpływy Rosji w Osetii Południowej, m.in. poprzez całkowite uzależnienie gospodarki osetyjskiej od rosyjskich dotacji, są tak wielkie, że niemożliwa jest jakakolwiek emancypacja republiki. Sami Osetyjczycy z południa nie dążą do osłabienia więzi z Rosją, gdyż oznaczałoby to dla nich utrudnienie kontaktów z Osetią Północną – centrum „osetyjskości”. (W odbywającym się razem z pierwszą turą wyborów referendum 13 listopada niemal 83% mieszkańców republiki opowiedziało się za nadaniem rosyjskiemu statusu drugiego języka państwowego).
- Poparcie przez Kreml Bibiłowa, głoszącego hasła włączenia Osetii Południowej do Federacji Rosyjskiej, może być sygnałem, że Rosja rozważa formalną inkorporację parapaństwa. Nie można jednak również całkiem wykluczyć, że w przyszłości Moskwa mogłaby chcieć w zamian za uzyskanie kontroli nad całą Gruzją „oddać” jej Osetię Południową lub wykorzystywać perspektywę takiego kroku jako instrument przetargu z władzami gruzińskimi.